



Od e-ID do planu działania AI – nowa architektura władzy w Szwajcarii



5 listopada 2025 r.

Od e-ID do planu działania AI

Nowa architektura władzy w Szwajcarii

Suwerenność cyfrowa? Ależ skąd. Szwajcaria staje się laboratorium testowym globalnego zarządzania sztuczną inteligencją. Jak członek Rady Federalnej Rösti, digitalswitzerland i WEF chcą wykorzystać e-ID jako bramę do nowego modelu władzy?

To, co tutaj sprzedaje się jako „[wkroczenie w cyfrową przyszłość](#)”, jest w rzeczywistości operacyjnym planem działania dla centralnie koordynowanej struktury zarządzania cyfrowego, obejmującej wszystkie kluczowe szczeble: rząd federalny, gospodarkę, naukę, armię i media, zjednoczone pod szyldem „[digitalswitzerland](#)”.

Za przyjaznym terminem „suwerenność cyfrowa” kryje się aparat władzy, który rości sobie prawo do uczynienia Szwajcarii światowym laboratorium eksperymentalnym w zakresie zarządzania sztuczną inteligencją. Kraj, który niegdyś (dawno temu) słynął z demokracji bezpośredniej, systemu milicji i niezależności, stopniowo przekształca się w centrum sterowania globalnymi interesami.

To, co federalny radca [Albert Rösti](#) przedstawia na forum digitalswitzerland jako „odwagę zamiast strachu”, nie jest neutralnym sygnałem alarmowym, ale programem: przekształceniem Szwajcarii w modelowe państwo cyfrowe pod międzynarodowym nadzorem. Rösti działa jako polityczny otwieracz drzwi do systemu, który na nowo rozdziela władzę i odpowiedzialność, odchodząc od narodu na rzecz sieci korporacji, organów władzy i partnerów ponadnarodowych.

Pod jego kierownictwem „suwerenność cyfrowa” staje się hasłem oznaczającym centralne sterowanie i technokratyczną kontrolę.

E-ID jako klucz do drzwi

Oficjalny tekst mówi to otwarcie: „**Tylko jeśli e-ID odniesie sukces, można będzie realizować kolejne projekty cyfrowe**”. To jest kluczowa kwestia. E-ID nie jest zwykłym projektem cyfryzacji, ale podstawą tożsamości dla wszystkiego, co ma nastąpić później, dla regulacji sztucznej inteligencji, chmury i infrastruktur danych, interoperacyjności (czytaj: łączenia danych), a później dla certyfikatów cyfrowych, identyfikatorów zdrowotnych, identyfikatorów edukacyjnych i wszystkiego innego, co można cyfryzować pod hasłem zwiększania wydajności.

Kto kontroluje e-ID, kontroluje dostęp do całej gospodarki cyfrowej, a tym samym do państwa i obywateli. E-ID staje się w ten sposób uniwersalnym kluczem do systemu, który przekłada wolność na logikę uprawnień. Kto jej nie posiada lub nie akceptuje jej warunków, stopniowo traci udział w życiu publicznym. W erze cyfrowej „budowanie zaufania” oznacza zaufanie poprzez kontrolę.

Wszyscy zainteresowani mieli świadomość, że głosowanie nad ustawą o e-ID nie mogło pod żadnym pozorem zakończyć się porażką. Druga porażka, podobna do tej z 2021 r., cofnęłaby cały program cyfryzacji o lata i zagroziłaby zaufaniu do zdolności politycznych.

W związku z tym kampania została szczegółowo zaplanowana, a aktywnymi uczestnikami byli przedsiębiorstwa powiązane z państwem, takie jak Swisscom. Masowa kampania komunikacyjna, terminy i zaskakująco niewielka przewaga głosów (50,39%) pozostawiają do dziś u [wielu obserwatorów niesmak](#). Było to mniej spontaniczne decyzja ludu, a bardziej strategicznie doprowadzony przełom, przedstawiony jako „[konsensus społeczny](#)”.

Plan działania w zakresie sztucznej inteligencji

Kontynuacja e-ID innymi środkami

Gdy tylko e-ID zostało zatwierdzone na szczeblu politycznym, nastąpił kolejny krok: „AI Action Plan”. Nie pochodzi on z administracji, ale z konglomeratu PPP (partnerstwa publiczno-prywatnego), koordynowanego przez digitalswitzerland. W ten sposób regulacje są przekazywane podmiotom, które same je kształtują i wykorzystują: Google, Microsoft, UBS, Swisscom, Ringier, poczta, armia i wiele innych.

W języku WIR: Rządzeni są regulowani przez twórców zasad, którzy sami je sobie ustalają.

„AI Action Plan” ma być strategiczną platformą, pod którą zbliżają się do siebie nauka, gospodarka i administracja, oficjalnie w celu promowania innowacji. W praktyce jednak powstaje potężna struktura, w której suwerenność narodowa staje się drugorzędnym elementem gospodarki. Kto kontroluje algorytmy i przestrzenie danych, kontroluje również procesy decyzyjne.

Cel: „elastyczne regulacje”, które nie są zapisane w przepisach prawnych, ale podlegają ciągłym zmianom, czyli innymi słowy: zarządzanie bez kontroli parlamentarnej.

Struktura władzy: kto właściwie zasiada przy stole?

Wystarczy rzut oka na [listę członków komitetu digitalswitzerland](#), aby przekonać się, jak szeroki jest zasięg tej organizacji. Znajdują się w nim koncerny technologiczne, takie jak Google, Microsoft, IBM, Meta, Huawei i Palantir, banki i ubezpieczyciele, tacy jak UBS, Zürich, Mobiliar i Julius Bär, podmioty z branży zbrojeniowej i bezpieczeństwa, takie jak armasuisse, DDPS, RUAG i Siły Zbrojne Szwajcarii, a także przedstawiciele państwa i mediów z SRG SSR, Ringier, Post, Swisscom i Federalnego Urzędu ds. Cyberbezpieczeństwa. Całość dopełniają prawnicy i biegli rewidenci z EY, Schellenberg Wittmer i innych firm.

Można powiedzieć:

Komitet zastępuje parlament, ale bez opozycji, bez konsultacji, bez referendum. Decyzje podejmowane są w salach posiedzeń, a nie w głosowaniach powszechnych. Szwajcaria, niegdyś synonim polityki partycypacyjnej, staje się tym samym ekranem projekcyjnym dla nowego, sterowanego odgórnie porządku cyfrowego.

Komitet ds. cyberbezpieczeństwa

Tutaj robi się naprawdę ciekawie. Cyberarchitektura jest bezpośrednio połączona z armią, DDPS i gospodarką. [W komitecie](#) zasiadają przedstawiciele o tytułach takich jak „szef

szkolenia Kdo Cyber”, „szef Cyber Defence Campus armasuisse”, „CISO UBS”, „szef Network & Security Switch”, „szef Group Security Swisscom”. Nie jest to ochrona, lecz integracja systemów cywilno-wojskowych, **cyfrowa ochrona ojczyzny 2.0**.

Oficjalna misja brzmi: „wniesienie wkładu w cyberodporność Szwajcarii”. Jednak w praktyce powstaje kompleks bezpieczeństwa, w którym zacierają się granice między społeczeństwem obywatelskim, armią i gospodarką.

Dane stają się nową bronią, a kontrola nad nimi spoczywa w rękach sieci, która nie jest wybierana demokratycznie ani nie ponosi odpowiedzialności.

Kontekst międzynarodowy

W 2026 r. podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos zostanie przedstawione sprawozdanie okresowe, a w 2027 r. odbędzie się „Global AI Summit Geneva”. Jest to agenda skoordynowana pod względem czasowym i strukturalnym. Genewa, siedziba ONZ, Światowego Forum Ekonomicznego, WHO i ITU, stanie się globalnym centrum zarządzania sztuczną inteligencją i ramami regulacyjnymi w zakresie technologii cyfrowych. Szwajcaria służy jako „neutralny grunt”, jako pole doświadczalne, na którym testuje się, jak można sprzedać globalne zarządzanie na szczeblu krajowym.

To, co federalny radca Albert Rösti sprzedaje na forum digitalswitzerland jako „odwagę zamiast strachu”, nie jest nowym początkiem, ale uruchomieniem systemu. Rösti nie gra wizjonera, ale politycznego strażnika nowej ery technokratycznego zarządzania. Pod jego kierownictwem Szwajcaria staje się poligonem doświadczalnym dla połączenia państwa, korporacji i algorytmów, opakowanym w PR-owe hasło „cyfrowa suwerenność”.

Nazywa to „budowaniem zaufania”. W rzeczywistości zaufanie zastępuje się całkowitą przejrzystością: protokołami zamiast zasadami, certyfikatami zamiast zgodą, algorytmami zamiast odpowiedzialnością.

Szwajcaria nie pełni już roli neutralnego pośrednika, ale staje się poligonem doświadczalnym dla społeczeństwa kontrolowanego, w którym każda interakcja, czy to finansowa, medyczna czy administracyjna, staje się cyfrowo weryfikowalna, identyfikowalna i analizowalna. Kraj, który niegdyś był krajem obywateli, staje się **cyfrowo zarządzaną strefą, w której wolność zastępuje uprawnienie**.

„System milicji” jako wzmacniacz władzy

Na papierze brzmi to jak szwajcarska cnota: wszyscy się angażują, nikt nie dominuje. W rzeczywistości jest to idealna przykrywka dla infiltracji instytucjonalnej. Przedstawiciele komitetu nie pracują dla digitalswitzerland, ale dla swoich pracodawców, czyli korporacji, banków, ubezpieczycieli, armii i administracji. Nie pełnią oni funkcji honorowych, ale są narzędziem lobbingsowym swoich instytucji, które w ten sposób uzyskują bezpośredni dostęp do kształtowania polityki.

Jest to prywatyzacja zarządzania pod pozorem współpracy. A ponieważ każdy uczestnik oficjalnie „wnosi tylko swoją wiedzę”, nikt nie może zostać pociągnięty do odpowiedzialności za konflikt interesów. Genialny system. Dla graczy, ale nie dla społeczeństwa.

Kto za to wszystko płaci?

digitalswitzerland jest prywatnym stowarzyszeniem, a nie instytucją państwową. Jego budżet pochodzi ze składek członkowskich ponad 170 firm (Google, UBS, Swisscom, SRG, Microsoft itp.), sponsoringu i współfinansowania państwowego w przypadku projektów strategicznych (np. komunikacja e-ID, cyberbezpieczeństwo, kampanie edukacyjne).

Krótko mówiąc: **państwo współfinansuje, ale zasady ustalają inni**. Praca operacyjna, czyli „specjaliści”, „strategia danych”, „cyberbezpieczeństwo”, jest wykonywana przez oddelegowanych pracowników korporacji. Oznacza to, że wynagrodzenia tych lobbystów są opłacane przez podatników lub korporacje, w zależności od tego, kto szybciej chce skorzystać z cyfrowego tortu. „System milicji” jest w rzeczywistości siecią koordynacyjną, która przenosi zadania państwowe do prywatnych ośrodków władzy.

Koniec z technokratycznym show

To, co dzieje się pod hasłem „cyfrowa przyszłość”, nie jest postępem, ale stopniowym przejmowaniem władzy przez systemy, których nikt nie wybrał. Nowi bogowie nazywają się „zarządzanie sztuczną inteligencją”, „zaufanie” i „innowacja” i wymagają podporządkowania, a nie współtworzenia.

digitalswitzerland stanowi polityczno-przemysłowe ogniwo łączące Radę Federalną, koncerny i międzynarodowe programy zarządzania technologią. E-ID był pierwszym poważnym testem: czy dobrowolne podporządkowanie się społeczeństwa się powiedzie? Wynik: tak. Kolejny krok jest już w toku.

A Rösti? Człowiek ten sprawia wrażenie radosnego sprzedawcy idei, której wymiaru sam nie do końca rozumie. **Minister jako maskotka programu**, który już dawno wymknął się spod kontroli demokratycznej.

Cały ten pokaz technokracji, panele, fora, slogany służą tylko jednemu celowi: całkowitej cyfryzacji człowieka jako zasobu ekonomicznego. Kto wierzy, że służy to wolności, nie zrozumiał kodu.

NIE!

Nie chcemy tego. Nie potrzebujemy modeli zaufania opartych na sztucznej inteligencji, połączonych tożsamości, nadmiernie regulowanej samostanowczości. Potrzebujemy obywateli, a nie użytkowników. Demokracji, a nie interfejsu użytkownika.

Bo w końcu nie będzie już głosowania, a jedynie akceptacja poprzez kliknięcie „Zgadzam się”. Ale jeszcze nie jest za późno. Dopóki ludzie będą patrzeć, zadawać pytania i nie dadzą się wychować cyfrowo, wolność pozostanie czymś więcej niż tylko kodem. Suwerenność zaczyna się tam, gdzie ktoś mówi: „Nie, nie zgadzamy się na to”.

Szwajcaria stała się wielka dzięki sprzeciwowi, a nie dostosowaniu się. I właśnie tego znów będzie potrzebować.

Należy zdecydowanie odrzucić stosowanie e-ID, jeśli zostanie wprowadzone. Ponieważ kto digitalizuje swoją tożsamość, ten ją traci. Na zawsze!